# Kuryer Poznański.

**Nr. 156.** Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 12 lipca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 11 lipca.

(*Bombardowanie fortyfikacyi aleksandryjskich zapowiedziane ostatecznie na dzisiaj rano. — Lord Granville zawiadamia Izbę o krokach poczynionych przez admirała Seymoura. — Głosy dzienników zagranicznych i rosyjskich o jenerale Skobielewie.*)

Kwestya egipska nie posunęła się od wczoraj ani na jeden krok daléj, tak przynajmniej wnosić należy z nadeszłych dzisiaj telegramów, których treść niezwykle jest skąpa i małoznacząca. Depesza z Aleksandryi z datą 10 lipca (w południe) donosi, że admirał Seymour dnia tego rano przesłał gubernatorowi miasta pismo, w którém go zawiadamia, że bombardowanie rozpocznie się we wtorek rano o czwartéj godzinie. Wiadomość ta musiała bez wątpienia wywrzeć w Aleksandryi ogromne wrażenie, bo jakkolwiek admirał Seymour groźbę swą zwlekał dość długo, to jednak emigracya europejskiéj ludności z Egiptu, a przedewszystkiém z Aleksandryi, o któréj obszerniéj na tém miejscu pisaliśmy wczoraj, a do któréj tak energicznie napędzał konsulat angielski poddanych obcych mocarstw, była aż nadto dobitnym znakiem, że nareszcie angielski „miles gloriosus“ groźbę w czyn zamieni i paszcze angielskich dział zioną nareszcie ogniem i zniszczeniem na forty aleksandryjskie. — Angielski konsul — tak brzmi daléj wspomniana depesza — zawiadomił osobném pismem Ragheb paszę o zerwaniu stósunków z rządem egipskim i wystósował inne pismo do Derwisza paszy, w którém oświadcza, że rząd angielski czyni Derwisza paszę odpowiedzialnym za bezpieczeństwo kedywa. Francuskie okręty nie wezmą udziału w zamierzoném bombardowaniu. Wszystkie szczegóły ostrzeliwania rozważono ostatecznie wczoraj na konferencyi admirała Seymoura z kapitanami angielskich okrętów wojennych. Angielski konsul udał się na pokład okrętu „Monarch,“ aby w razie potrzeby być w pobliżu admirała, który, jak wiadomo, przebywa na pokładzie „Invincibla.“

Podług innego telegramu z Aleksandryi zawiadomiony już został admirał francuski o zamiarach dowódzcy angielskiéj floty. Flota francuska ma stósownie do umowy zawartéj z admirałem angielskim odpłynąć do portu Said.

Jak z Londynu telegrafują sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, lord Granville, wczoraj wieczorem zawiadomił Izbę, że admirał Seymour w poniedziałek rano oznajmił lokalnym władzom w Aleksandryi, że, jeżeli forty nie zostaną mu oddane na czas pewien w celu rozbrojenia ich, we wtorek ze wschodem słońca rozpocznie bombardowanie. Izba przyjęła wiadomość tę oklaskami. Granville dodał sentymentalno-patetycznie, że jestto wprawdzie rzeczą bolesną, używać przemocy przeciwko słabszemu, że jednakże w tym razie nie ma innéj alternatywy. Zbrojenia strony przeciwnéj nie ustawały pomimo wyraźnego życzenia kedywa i rozkazu sułtana, co więcéj wbrew zapewnieniom władz miejscowych; akcya obecna wywołaną została jedynie potrzebą obrony własnych interesów.

Nareszcie i Wysoka Porta zaczyna się ruszać w zamiarze wzięcia czynnego udziału w kwestyi egipskiéj. Jak do różnych gazet londyńskich donoszą z Carogrodu, wydała admiralicya oficerom i załogom tureckich okrętów pancernych wczoraj rano surowy rozkaz, aby nie opuszczali okrętów. W Carogrodzie uważają powszechnie za możliwe, że tureckie okręty popłyną na wody egipskie.

Nagła śmierć jenerała Skobielewa wywołała w całéj Europie wielkie wrażenie; dzienniki europejskie poświęcają zmarłemu bohaterowi z pod Plewny obszerne wspomnienia i wydobywają skrzętnie z ukrycia wszystko, co rzuca więcéj światła na bądź co bądź oryginalną i niezwykłą postać nieboszczyka. Bezstronnego ocenienia rzeczywistych zasług i talentu zwycięzcy z pod Geok Tepek od korespondentów i referentów dziennikarskich wymagać nie można. Sympatye i antypatye narodowe odgrywają tu naturalnie przeważną rolę. Francuskie gazety wynoszą Skobielewa pod niebiosa, robią z niego rodzaj nowego bożka wojny, przed którym truchleli pruscy oficerowie sztabu z hr. Moltke na czele. Niemieccy skrybenci natomiast zioną do jenerała po jego przedwczesnym zgonie tą samą nienawiścią, jaką tchnęli do niego w chwili, kiedy Skobielew w Paryżu zapowiadał nową krucyatę słowiańską przeciwko pangermanizmowi. Wyróżnia się korzystnie od tego tłumu paryski korespondent do *Koeln. Ztg.*, który, jak sam opowiada, znał osobiście jenerała i w czasie ostatniéj wojny moskiewsko-tureckiéj w bliższych z nim pozostawał stósunkach. Nie ma on dosyć słów uznania, powiedziećby prawie można uwielbienia dla nieboszczyka, jako bitnego żołnierza i dzielnego, genialnego wodza i strategika, który wśród najgęstszego gradu kul nie tracił zimnéj krwi i wybornie odgadywał potrzeby sytuacyi. — I polityczną działalność Skobielewa ocenia korespondent *Koeln. Ztg.* sprawiedliwiéj od swych kolegów i współziomków, którzy w mowach jenerała wypowiedzianych w Paryżu i Warszawie upatrywali jedynie chęć „bramarbasowania“ junackiego i zwrócenia na siebie uwagi europejskiéj gawiedzi. Korespondent utrzymuje, że pożerająca Skobielewa ambicya niezmierna zmuszała go do szukania poparcia jakiegoś silnego stronnictwa, któreby mu mogło było nastręczyć pole do nowéj działalności wojennéj, bez któréj jenerałowi żyć było trudno, nieznośnie. W takiém położeniu rzeczy najkorzystniejszém było zapisanie się w szeregi moskiewskich panslawistów, których należało pozyskać śmiałém wygłoszeniem swego programu.

Najgłośniejsze skargi nad trumną Skobielewa zawodzą, jak naturalna, dzienniki rosyjskie wszystkich odcieni, nie wyłączając organów rządowych. „Skobielew, nasza sława, nasza nadzieja, — tak skarży się Aksakow w swéj *Rusi*, — zmarł w pełnym rozkwicie swego geniuszu u progu rycerskiéj obrony Rosyi przeciwko jéj zewnętrznym nieprzyjaciołom. Imię jego reprezentowało całe armie. Straszna wieść o jego zgonie wstrząśnie całą Rosyą, całym ludem rosyjskim i całą Słowiańszczyzną, a rozraduje tych wszystkich, co ostrzą miecze przeciwko Rosyi i Słowiańszczyznie.“

Katków notuje po prostu fakt, że armia rosyjska i Rosya straciły w Skobielewie potężną siłę, wielkiego patryotę, który dobrze pojmował zadanie Rosyi na Wschodzie. *Nowoje Wremia*, organ hr. Ignatiewa, ubolewa, że świetny, przelatujący przez świat meteor zgasł tak nagle i niespodzianie. Zdaniem jego, był Skobielew wcieleniem i ideałem rosyjskiego żołnierza. — Notujemy tu jeszcze na zakończenie głos półurzędowego *Journal de St. Petersbourg*, który tak pisze: „Smierć jenerała jest nieocenioną stratą dla cara, narodu i wojska, stratą tém boleśniejszą, że bohater z pod Plewny i Achel-Teke liczył dopiero lat 38, był w pełnym rozkwicie życia i sił, i że nic nie przepowiadało nagłéj katastrofy. Był on nie tylko walecznym jenerałem, ale nadto wykształconym gruntownie człowiekiem, umiejącym połączyć zdobycze nauki z natchnieniem męztwa i odwagi. Był on bożyszczem swych żołnierzy, ponieważ wierzyli, że zwycięztwo przykute jest niewolniczo do jego kroków, a przedewszystkiem dla tego, ponieważ zawsze starał się o ich dobrobyt.“

**W téj chwili otrzymaliśmy z Aleksandryi telegram że bombardowanie rozpoczęło się nareszcie dzisiaj rano.**

## Wybory.

Przypominamy komitetom wyborczym, że termin zwoływania zebrań przedwyborczych według polecenia komitetu centralnego kończy się

***z dniem 15 sierpnia.***

Na 27 zebrań przedwyborczych odbyło się dotąd jedno, i to w Lesznie; zapowiedziane są 2:

1. ***W Krotoszynie,*** na powiat krotoszyński, dnia 18 lipca o godz. 11 rano w hotelu p. Kuschke. Sprawę z czynności poselskich zda tamże ks. dr. Jażdzewski.

2. ***W Kościanie,*** na powiat kościański, dnia 23 lipca o godz. 5 po południu w sali p. Gąsiorowskiego. Sprawozdania poselskiego ogłoszenie komitetu nie zapowiada.

***Zebrania przedwyborcze odbyły się:***

1. W Lesznie (na powiat wschowski) dnia 9go b. m. wśród nie zbyt licznego udziału wyborców. Zapisujemy z przyjemnością, że w myśl poprawki zaproponowanéj przez komitet centralny, a żądającéj porozumiewania się komitetów w skład okręgu wchodzących, przybył do Leszna delegat powiatu krobskiego, pan St. Modlibowski. Sądzimy, że za przykładem powiatu krobskiego pójdą i inne powiaty, i że pomiędzy komitetami zapanuje ściślejsza łączność, wymiana zdań i myśli. Proponujemy np. komitetom okręgu wyborczego ***poznańsko-obornickiego,*** aby się wspólnie porozumiały tak co do kandydatów, jak co do agitacyi wyborczéj, urządzania wieców przedwyborczych i t. d. Okręgi wyborcze: wschowsko-krobski, poznańsko-obornicki, inowrocławsko-szubiński oto okręgi unaoczniające jak najdowodniéj potrzebę porozumienia i wspólnego działania komitetów powiatowych całego okręgu — i to nietylko przy wyborach do parlamentu, ale także i do sejmu pruskiego. Komitety nie powinny i nie mogą być odosobnione, lecz muszą zostawać w pewnym związku.

Stefan hr. Dąmbski zdał sprawę z czynności komitetu i wspomniał przy tém o pomyślnym rezultacie zażaleń w sprawie jeometryi wyborczéj, wniesionych przez komitet do sejmu pruskiego. Rezultat był ten, że sejm polecił rządowi, aby nakazał urzędnikom sprawiedliwiéj rozgraniczać okręgi wyborcze w powiecie. Krótko przed wyborami zwołany zostanie jeden lub więcéj wieców wyborczych, na których dane będą objaśnienia co do wyborów samych i na których zapewne wystąpią proponowani kandydaci.

1. ***Do komitetu wyborczego*** wybrani zostali pp.: ks. prob. Drwęski z Kąkolewa, ks. May z Goniembic, Ponikiewski z Brylewa, Skórzewski z Golanic i książę A. Sułkowski z Rydzyny.

Z żalem dowiadujemy się, że p. Stefan hr. Dąmbski, który przez ostatni lat dziesiątek tak gorliwie i wytrwale zajmował się pracami wyborczemi, dla słabości zdrowia z komitetu wystąpił, — nie wątpimy jednakże, iż i nadal w razie potrzeby nie odmówi komitetowi tak pożądanéj pomocy.

2. ***Delegatem*** wybrany ks. Drwęski, zastępcą książę A. Sułkowski.

3. ***Kandydatami*** wybrani: 1) ks. dr. Respądek, 2) Stef. hr. Dąmbski, 3) radzca Milewski, 4) dr. W. Skarzyński, 5) ks. dr. Wartenberg, 6) ks. dr. Stablewski.

4. ***Uchwały.*** Proponowane przez komitet centralny zmiany regulaminu przyjęto, zwracając uwagę na to, że poprawka przez komitet centralny proponowana:

a) nie jest dość ściśle zredagowaną;

b) nie podaje sposobu porozumiewania się komitetów, ani też nie daje wskazówek co zrobić, gdy się komitety lub sameż powiaty ze sobą ani porozumieć, ani zgodzić nie będą mogły.

Wyrażono też życzenie, aby Koło polskie ponownie zainterpelowało rząd w sprawie ciągłych zmian nazw miejscowości i osób, które zwłaszcza w powiecie wschowskim bardzo często ku wielkiemu niezadowoleniu wyborców się zdarzają.

## Z Rzymu.

Biuro Wolffa rozesłało dziś następującą depeszę:

Rzym, 11 lipca. Poseł pruski przy Stolicy św. dr. Schloezer przedstawił wczoraj (w poniedziałek) Ojcu św. radzcę legacyjnego barona Rotenhan.

Wiadomość ta zdaje się potwierdzać od pewnego czasu po dziennikach obiegającą pogłoskę o niedalekim urlopie dra Schloezera, w którego nieobecności sprawy poselskie prowadzić będzie zapewne baron Rotenhan. Urlop dra Schloezera może o tyle przyspieszyć rezultat rokowań, że ustny referent w Warcinie dokładniéj poinformuje księcia kanclerza o usposobieniu i zasadach Stolicy św., aniżeli depesze i relacye piśmienne.

Zapatrywania sfer kościelnych w Rzymie na sprawę kościelno-polityczną w państwie pruskiém tak przedstawia *Journal de Rome:* „Dochodzą tutaj od kilku dni nie małe objawy niezadowolenia we wszystkich punktach Prus w kwestyi zastósowania nowéj ustawy kościelnéj. Petycye do cesarza, domaganie się przywrócenia regularnego duszpasterstwa, powrotu Biskupów, skargi na stagnacyą w kulturkampfie: oto są różnorodne formy psychologicznego stanu katolików w Prusiech. Nie rozumieją oni bynajmniéj ani wahania się, ***ani też wykrętów*** (tergiversations) ***rządu.*** Pobudzono nadzieje, które się nie urzeczywistniają, i ztąd to pochodzi irytacya, która się coraz bardziéj zagłębia. Prasa katolicka może sobie wykazywać rzekome ulepszenia — lud katolicki nie rozumie takich subtelności, i nie zadowoli się, dopóki nowa ustawa nie zostanie na szeroką stopę zastósowana. Nadzieja zawiedziona jest gorsza od braku nadziei.

Sądzimy, że rząd zrobiłby dobrze zdając sobie sprawę z tego stanu psychologicznego katolików w Prusach. Nic nie pozbawia więcéj odwagi, nic nie przyczynia się więcéj do odebrania ufności, jak zachowanie się zdradzające pewne wahanie, a uważane (zdaniem naszém *niesłusznie*) ***jako objaw złéj woli.*** Zdaje nam się, że interes obecnego ministerstwa wymagałby rozproszenia tych wątpliwości ***w przededniu wyborów.***“

Prosimy to przeczytać uważnie.

O odrzuceniu wniosku Windthorsta tenże *Journal* tak się wyraża:

„Odrzucenie to nie zdziwiło nikogo, gdyż Rada związkowa wierna jest księciu Bismarckowi — a rząd woli władzę dyskrecyjną, aniżeli zupełne zniesienie ustawy. W poczuciu sprawiedliwości, spowodowaném przez znużenie, — znużona rzeczywiście kulturkampfem, zatruwającym wszystkie objawy życia publicznego ogromna większość reichstagu, złożona z głosów wszystkich stronnictw politycznych, odezwała się do rządu w te wymowne słowa: „„czas porzucić to prawodawstwo wyjątkowe, to grożenie przemocą.““

W téj chwili ministerstwo, mając znakomitą sposobność do usunięcia, albo przynajmniéj do poważnéj rewizyi ustaw majowych, woli się opóźniać i zakrywać władzą dyskrecyjną, która może być chwilową ulgą, ale nie jest załatwieniem sprawy.

Jak bądź Rada związkowa dowiodła, iż rząd nie ma nawet zamiaru usunąć z prawodawstwa ustaw czysto wojennéj natury, a taką jest niewątpliwie ustawa banicyjna. Odrzucenie to wzbudzi jeszcze większe niezadowolenie pomiędzy ludnością katolicką w Prusiech, która nie może zrozumieć, jak można w chwili, w któréj się żąda nowych Biskupów i zaprowadzenia duszpasterstwa, zachowywać ustawę, która jest antitezą tolerancyi i uspokojenia.“

## O łączności **reform społecznych** z reformą podatków.

(Dokończenie.)

Miasta większe nowszéj daty, a przedewszystkiem miasta fabryczne i pewne nowe stolice, upośledzone są brakiem znaczniejszego majątku kamelaryjnego, podczas gdy ponosić muszą wielkie wydatki. Są także miasta wielkie, w których podatek gminny dochodzi aż do 200 procent, gdy go porównamy z podatkami państwowemi.

Ze zaś w tych miastach mieszka tylu obywateli bogatych różnego kalibru, więc przyniósłby podatek progresyjny od spadków znaczne sumy, któreby posłużyły do wytworzenia majątku kamelaryjnego, a miasta, nagromadzony mając stósowny kapitał, użyłyby go do zakupna gruntów podmiejskich. Toby zapobiegło szachercе o place pod budowle i stało się istném dobrodziejstwem dla klas roboczych. Bo tylko wtenczas, gdyby te place przeszły na własność miejską, dałyby się pobudować tanie a zdrowe mieszkania dla ludzi roboczych, co dziś jest niemożebném, skoro spekulanci płacąc za place znaczne sumy, wynajmować téż muszą wedle tego mieszkania. Kto się przypatrzył, jak w regule domy takie wązkie są a wysokie, o małych i niskich pokojach, bez ogrodu, z podwórkiem jak najmniejszym, ten przyzna, że ich mieszkańcy ściśnieni będąc jak śledzie, szwankują tém bardziéj na zdrowiu, im bardziéj skądinąd biedne życie prowadzić są zmuszeni. Powinny więc miasta otrzymać udział stósowny w spadkach po bogatych swych obywatelach.

Jak już powiedzieliśmy, a teraz powtarzamy, nie chodzi nam w tym przeglądzie tak bardzo o to, czy i o ile są dobre i wykonalne te i tym podobne pomysły, ile o wskazanie, jakie to zadania coraz wyraźniéj i natarczywiéj domagają się rozpatrzenia i rozwiązania, jeśli społeczeństwo nie ma popaść w coraz większy rozstrój, kończący się rewolucyą.

Rodzina musi pozostać piastunem prawa spadkowego, ale nie trzeba zamykać oczu na obowiązek, jaki ma rodzina dla społeczeństwa, wśród którego dopiero podstawę zyskuje bezpieczeństwo majątków rodzinnych.

Cokolwiek zarzucićby można propozycyom lub wywodom autorów powyższych, trudniących się kwestyą progresyjności podatków dochodowego i spadkowego, zasługują one na pilną uwagę, a cel, jaki sobie postawili, wynalezienia środka ku ulepszeniu stósunków klas niemiennych, wytłómaczyć ich powinien, gdy się zapuszczą raz po razie w propozycye, mniéj lub więcéj ryzykowne, jak w swojem miejscu zaznaczyliśmy, a jak zaznaczyć musimy i teraz, z okazyi wypowiedzianéj ku końcowi ich pism myśli zaprowadzenia kontroli publicznéj stósunków majątkowych.

Cóżby to za niezliczone procesy, jakieżby to denuncyacye spowodowała ta kontrola, a na jakież to sposoby braliby się ludzie mienni, aby zatajać istotne swe dochody! — Można na to odpowiedzieć: trudno i darmo, qui veut la fin veut les moyens, a kto uznał konieczność reformy wielkiéj i zgadza się na cel jéj ostateczny, ten mniéj drażliwym okazywać się powinien. A celem ostatecznym:

przemiana stopniowa stósunku robotnika li najemnego na stósunek uczestnika w przedsiębiorstwach.

Kto cel ten ma za dobry, od tego żąda jaknajwyraźniéj jeden i drugi autor, aby przystał i na środek, jaki przedstawiają jako jedyny, t. j. na kontrolę publiczną zysków, jakie przynoszą przedsiębiorstwa. Z pomocą podatku progresyjnego dochodowego dałyby się — choć w przybliżeniu zbadać dochody, poczém możnaby oprzeć na tém zbadaniu obliczenie tantiemy robotników.

Co do podatku progresyjnego od spadków, zauważyć nam trzeba jeszcze co następuje:

Podatek ten ma uszczuplać kapitalizacyą prywatną. Scheel i Frantz chcą wprawdzie, aby państwo miało tylko część, n. p. 2 proc. z dochodów podatku spadkowego użyć mogło na swe bieżące wydatki, a to z téj przyczyny, żeby inaczéj naruszony być musiał kapitał narodowy, wszelako to żądanie Scheela i Frantza nie usuwa pewnych wątpliwości.

Masy spadkowe nie są zwykle tego rodzaju, aby niemi zaraz rozdysponować można, najczęściéj owszem tkwi część znaczna spadku w przedsiębiorstwach, które prowadzić daléj trzeba. Zachodzi więc obawa słuszna, że przedsiębiorstwa te na szwank narazi podatek spadkowy progresyjny, skoro zażąda części kapitału, będącego podstawą przedsiębiorstwa. Obawę tę stara się n. p. Frantz usunąć przez to, że przyjmuje zgóry różnicę esencyonalną między wartościami użytkowemi, a wartościami dochód przynoszącemi. Opodatkowanie pierwszych nie mogłoby narażać na szkody, a często zdarzyłoby się, że nie podpadałyby wcale opodatkowaniu, jak n. p. meble itp. rzeczy, służące do zwykłego urządzenia domowego. Do jakiéj przecież kategoryi — spytamy tutaj nawiasem — zaliczanoby kosztowności, dzieła sztuki, zbiory, biblioteki itd.? To — mniemamy — uchyla się stósownemu obliczeniu, bo rzeczy tych nie można również uważać za t. zw. użytkowe wartości, nie można również uważać ich za wartości, dochód przynoszące. — Co do wartości przynoszących dochód, to nie ucierpiałaby podobno ekonomika na opodatkowaniu kapitału, o ileby tenże był w gotowiznie. Jeśli n. p. spadkodawca pozostawił tyle a tyle kroć stotysięcy, lub wcale tyle a tyle milionów w papierach i monecie, czyżby ucierpiał interes ekonomiczny przez wzięcie z tych sum choćby i znacznéj części na podatek spadkowy, mający cel wzwyż wskazany?

Regułę, koniec końcem, taką stawia jeden z cytowanych autorów Frantz: podatek od spadków tém niższy winien być, im więcejby ucierpieć mogło przedsiębiorstwo przez oddanie pewnéj części kapitału, a tém wyższy, im mniéj. To ostatnie przypuszcza się z góry w interesach handlowych, jako po największéj części opartych na obiegowym kapitale. O ile ma słuszność proponent, nie przesądzamy. Co do przedsiębiorstw przemysłowych, które się prowadzą zwykle i kapitałem znacznym nieruchomym, te, sądzi, musiałyby być niżéj opodatkowane niż handlowe, najniżéj zaś kapitał, tkwiący w gospodarstwie, chociaż i tutaj różnicę by robić trzeba między spadkiem n. p. składającym się z dóbr, które administrował sam spadkodawca, a takim, które były w dzierżawie daléj, — trzebaby ustanowić normę między małemi chłopskiemi gospodarstwami a większemi i żądać podatku w regule tylko od tych drugich itp.

Z całego poprzedniego przeglądu wynieść może czytelnik przekonanie nie tylko o ważności kwestyi, ale i o jéj trudności, nie dość bowiem że się postawi zasada, trzeba na jéj podstawie rozpatrzeć się dokładnie w stósunkach, umieć je wszystkie uwzględnić i miarę stósowną a zarazem sprawiedliwą wynaleść, któraby do przemiany wśród społeczeństwa w jakiejś mierze przyczynić się mogła przez pozyskanie zwolenników w dziedzinie ludzi myślących, a przedewszystkiem wpływowych, pośrednio czy bezpośrednio, w sferach rządzących lub z rządem się stykających.

A teraz jeszcze słów kilka na zakończenie.

Liberalizm, który w czasach swéj młodości pałał miłością wolności ludów, przedzierzgnął się na starość, z niewielkiemi wyjątkami, w plutokracyą, która społeczeństwo wyzyskuje. Społeczeństwo przekonywa się o tém coraz bardziéj, więc téż na nic się nie przyda liberalizmowi dzisiejszemu wołanie że za nim stoją masy.

Plutokracya z stanowiska swego górującego ustąpić będzie musiała prędzéj czy późniéj, ale do tego wiele bardzo potrzeba urządzeń i środków. Za jeden z środków walnych podana jest reforma podatków, oparta na zasadzie progresyjności złagodzonéj, czyli praktycznéj. I trudno téż o lepszy, oczywistszy a zarazem sprawiedliwszy środek, aby uchronić społeczeństwo od popadnięcia ostatecznie w rewolucyą społeczną. System podatków progresyjnych ma podciąć korzenie przewadze plutokracyi i dostarczyć zarazem powoli środków potrzebnych do wytworzenia urządzeń i podjęcia przedsięwzięć, prowadzących do rzeczywistego polepszenia stanu klas niemiennych. System ten ma dostarczyć powoli tém znaczniejszych środków, im lepiéj się rozwinie i im bardziéj zarazem ogół klas wyższych uzna z dobrą wolą konieczność i sprawiedliwość wyrównawczą reformy podjętéj.

A gdy i zmiana odpowiednia prawa pozytywnego nastąpi, gdy ono wyraźnie potwierdzi, że własność i dochód z niéj nie jest wyłącznie rzeczą prywatną, ale ma swą stronę społeczną, wtedy potwierdzenie to zabezpieczy téż na nowo prawa własności, które obecnie dla tego głównie w wątpliwość są podawane, że własność pragnie w swym wyłącznie indywidualistycznym trwać charakterze.

„Bez reform, mówi Frantz, łatwo stać się może, że klasy niemienne przyszedłszy wcześniéj, niżby myśleć można, do przewagi politycznéj, użyć jéj będą chciały do zupełnego podcięcia korzeni prawu własności w duchu skrajnym, socyalistycznym.“

Zamach ten nie ostałby się — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — ale byłby klęską, jakąby bodaj i bardzo długie lata powetować zdołały.

Ludwik Zychliński.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

**Warszawa**, 8 lipca.

(Promocya „Massołowa.“ — Układy ze Stolicą św. — Ks. Zottmann, Biskup saratowski, Niemiec, proponowany na Biskupa warszawskiego! — Ks. Biskup Borowski. — Aresztowania, spiski itd. — Reformy Królestwa Polskiego. — Sędziowie pokoju. — Ziemstwo. — Służebność.)

(—) Pan Massołów, naczelnik wydziału wyznań obcych (tak się zowią w Rossyi wszystkie wyznania nie błahowerne) a zatém i naczelnik wyznania katolickiego, usunięty został z posady i naznaczony na gubernatora Wołogdy. Pomijając tę okoliczność, że gubernia Wołogdy jest jedną z najnędzniejszych, to chociaż posada gubernatora w hierarchii władz stoi wyżéj jak posada naczelnika wydziału w ministerstwie, jest to wyraźną niełaską i nie możemy nie powtórzyć znanego aksyamatu promoneatur ut amoveatur. Odbyło się to usunięcie Massołowa w duchu czysto rosyjskim. — Urzędnik wyższy, całe życie pracujący w wydziale wyznań, w ostatnich czasach w misyi dyplomatycznéj wysłany do Rzymu w celu przeprowadzenia układów, przeznaczony został na posterunek administracyjny, który w Rosyi mieć będzie zawsze bardzo podrzędne znaczenie. Mógł być on, z równém dobrém kraju i równém osobistém odznaczeniem, mianowany kapitanem korwetty, lub oberpolicmajstrem, jeżeli nie szefem sztabu armii, kuratorem któregokolwiek naukowego okręgu. — Wszystko to przy autokratyczno-biurokratycznym ustroju rządu rosyjskiego byłoby możliwém.

Usunięcie Massołowa z kierownictwa sprawami Kościoła naszego, jest niezawodnie w związku z układami ze Stolicą Apostolską, które, jak wieść niesie, znowu na trudności wielkie napotkały. — Przywołanie do władzy Tołstoja największych nawet optymistów pozbawia nadziei i zdejmuje bielmo z ich oczu. Trudności w układach odnoszą się, jak tu mówią, nie tylko co do zasad, ale i nawet co do osób, a mianowicie zażądano w Petersburgu, by ks. Biskup Zottmann z Saratowa był przeniesiony na posadę arcybiskupią do Warszawy, w miejsce ks. Felińskiego, który ma być do Rzymu powołanym. Na to przeniesienie Stolica Apostolska nie przystaje, gdyż ks. Biskup Zottmann jest Niemcem i nie umie podobno po polsku. Dyecezya zaś saratowska liczy do 200,000 kolonistów Niemców.

Jego Ekscelencya ks. Biskup Borowski, Biskup żytomirski, powrócił po kilkonastoletniém wygnaniu nie do swojéj dyecezyi, ale do Królestwa. Przeznaczono mu na miejsce pobytu Płock i wieść niesie, że jeden z punktów toczących się układów z Rzymem odniósł się do niego i że dyecezya płocka, miała mu być w zamian za dyecezyą żytomirską oddaną. Przyjazd zatém jego Ekscelencyi był dowodem, że układ po części wchodzi już w wykonanie, ale i to wykonanie układu co do ks. B. Borowskiego w pół drogi zawieszoném zostało. Nie wolno bowiem dotychczas ks. Biskupowi żadnych biskupich funkcyi sprawować, ani święcić księży, ani bierzmować, nawet nie wolno mu jako pontyfikalnie celebrować, a o objęciu w administracyą dyecezyi dotychczas nie ma mowy.

O aresztowaniach w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie, odkryciu nowych spisków i przygotowaniach do zamachów nowych, zawiadomił nas komunikat rządowy. Nic więcéj dotychczas nie wiemy i wiedzieć zapewne nie będziemy; podług ostatnich bowiem rozporządzeń, sądy w sprawach politycznych odbywać się mają przy zamkniętych drzwach. Zresztą śledztwo całéj sprawy, będzie zapewne bardzo oględnie prowadzone a to dla wykrycia całego wątku sprzysiężenia. W sferach rosyjskich w Warszawie mówią, że to jest niewątpliwie dalszy ciąg sprawy Kobozewa, owych odkrytych podkopów i min pod Kremlinem, przygotowanych na czas koronacyi.

W czasie ostatniéj swéj bytności w Petersburgu, jenerał-gubernator Albedyński uzyskał dla Królestwa kilka reform donośnego znaczenia, a między innemi prawo wyborów sędziów pokoju dla miasta Warszawy. W jednéj z moich korespondencyi roku zeszłego, idąc za głosem publicznym, wspomniałem był o ważności kwestyi wyborów sędziów pokoju jako uzupełnienie instytucyi, pod wielu względami bardzo dobréj. Otóż obecnie wybory mają być w skutek starań jenerała Albedyńskiego i przeprowadzenia kwestyi przez komitet ministrów, zastósowanie do miasta Warszawy — miejmy nadzieję, że po téj próbie zasada wyborów do sądów pokoju na cały kraj rozciągniętą zostanie. Władza sądownicza, zwłaszcza w niższych instancyach, ma w każdym kraju i u nas pewnego rodzaju dyskrecyonalne atrybucye. Te atrybucye, z jednéj strony konieczne, o tyle tylko są pożądane, o ile piastujący władzę z krwi i kości jest synem ziemi i skutkiem tego przy powzięciu decyzyi jest w stanie wprowadzić w rachunek znajomość dokładną kraju, ludzi, miejscowych stósunków.

Mówię tu o sprawach karnych o ile należą do sądów pokoju. Otóż nominacye na sędziów pokoju przez rząd wprowadziły na tę posadę mnóstwo Rosyan, którzy przy użyciu władzy dyskrecyonalnéj kierują się samowolą. Najbardziéj wszakże delegliwą stroną dla kraju przy obecnych sądach pokoju jest niedbałość — albo raczéj nieumiejętność właściwego przewodniczenia radom familijnym, instytucyi, któréj od czasów Księstwa Warszawskiego tyle kraj zawdzięcza. Dawniejsi nasi sędziowie pokoju prezydowali radom familijnym, ale prezydowali rzeczywiście; w ich obecności robiono wnioski, rozbierano je, prezydujący nie tylko był stróżem litery prawa, ale stróżem rzeczywistych interesów małoletnich. Wszelkie zboczenia w interesie opiekuna lub członków rady familijnéj, były niemożliwe i z natury rzeczy przy dyskusyi na jaw wychodziły. Obecnie prezydowanie przez sędziego nieumiejącego języka, nie znającego stósunków krajowych, prawa hipotecznego jest czystą fikcyą. Wyrobił się téż skutkiem tego zwyczaj, że gotowy protokuł decyzyi rady familijnéj, w terminie dla rady oznaczonym, podają do podpisu sędziemu. To téż przyjęcie téj procedury zasłania nieraz pokątne intrygi osób interesowanych — ze szkodą małoletnich. Wybory na sędziów pokoju mają jedynie wyprowadzić na właściwe tory spaczoną instytucyą.

Ma być także zaprowadzony pewien rodzaj ziemstwa, to jest rad powiatowych i gubernialnych. Tudzież po miastach udział mieszkańców w sprawach municypalności. — Co do rozmiarów atrybucyi tych instytucyi, brak nam dotychczas danych. Najskromniejsze byłyby zawsze dobrodziejstwem.

Wreszcie ostateczna decyzya układów o służebności z włościanami ma zapadać w rządach gubernialnych krajowych bez odnoszenia się do ministeryum. Uprości to niewątpliwie procedurę i przyspieszy załatwienie spraw służebnościowych, pod tym zatém względem byłaby w ogóle dla kraju zmiana ta bardzo korzystną; wszakże obawiać by się można tego, że wyroki naszych krajowych władz będą mniéj bezstronne, jak wyroki ministeryalne. — Szczególniejsza tu bowiem wyrobiła się zasada u władz w téj kwestyi. Układy z służebnością między dworem a włościanami nie mogą mieć miejsca z urzędu, na żądanie któréjkolwiek ze stron. Układy powinny być dobrowolne, ugoda obudwu stron jest konieczną, ale rząd potwierdza układy te tylko o tyle, o ile są z uszczerbkiem dworu. O równoważnych ofiarach, respective korzyściach, nie ma mowy.

O to są owoce zabiegów jenerała Albedyńskiego w Petersburgu. Nie możemy nie poczuwać się do wdzięczności — i nie uznać jego dobréj woli w rozpoznawaniu potrzeb kraju — przychodzi nam wszakże na myśl, czy wobec rządów Tołstoja nie prysną te nadzieje jak bańka mydlana, bo w Rosyi jest zawsze organizacya reorganizacyą, a w rezultatach zawsze niewola.

---

**Berlin,** 10 lipca.

(Wobec nieprzyjaznego usposobienia rządu gdzie katolikom szukać trzeba sprzymierzeńca?)

Skutkiem niespodzianego zwrotu w polityce kościelnéj, znaleźli się katolicy niemieccy w dziwném i trudném nieco położeniu. Doświadczenia wyniesione z ubiegłéj co dopiero kadencyi parlamentarnéj, pouczyły frakcyą centrum, że przymierze zawarte z konserwatystami nie przyniosło do téj chwili i bodaj czy na przyszłość zrodzi owoce, których z zbytnią pewnością się spodziewano. Dla tego niemieckie dzienniki katolickie podsuwają swym czytelnikom i przywódzcom katolików arcyważną kwestyą, od któréj szczęśliwego i trafnego rozwiązania zależy powodzenie w dalszéj walce, podjętéj za sprawę kościelną na arenie parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. Termin przyszłych wyborów z każdym dniem się zbliża, czas więc, żeby członkowie centrum i ich wyborcy się zastanowili, z kim zawrzeć sojusz. Faktem jest, że rząd pruski nie chce zastósować w praktyce ustawę, przyjętą przez większość konserwatywno-katolicką; zachodzi więc pytanie, czy może alians katolicko-liberalny będzie sobie umiał większą u rządu powagę i wziętość wyrobić? Odpowiedzią na to pytanie jest los, jaki spotkał przyjęty w parlamencie wniosek Windthorsta w sprawie ekspatryacyi księży niepossłusznych ustawom majowym. Pokazało się bowiem, że rząd nie myśli pod żadnym warunkiem przyjąć ustawy, któraby niewygodną mu była w przeprowadzaniu swych projektów politycznych. Wiadomém zaś jest, że za wnioskiem Windthorsta głosowali prócz katolików postępowcy wszyscy, stronnictwo narodowe, socyaliści i część secesyonistów, podczas kiedy konserwatyści prawie wszyscy i narodowo-liberalni przeciw niemu wystąpili. Zresztą nie ma téż alians liberalno-katolicki zgoła żadnego sensu i sam w sobie byłby potwornym. Z drugiéj strony złożył ks. kanclerz po kilka razy dowody żelaznéj woli, która nie pozwala mu uchylić czoła przed jakąkolwiekbądź większością. Przypominamy tylko lata 1862—66 i rozmaite jego sentencye, wypowiedziane bardzo wyraźnie o „parlamentaryzmie“ itd. Smutne to i nienormalne stósunki, nad któremi ubolewać, lecz których zmienić nie można. Centrum ma przynajmniéj tę satysfakcyą, że do wytworzenia ich niczém się nie przyczyniło. Cała wina spada na liberałów, którzy bezmyślną adoracyą i służalstwem dodawali ks. Bismarckowi odwagi i poniekąd go upoważniali, że przywłaszczył sobie w parlamencie rządy autokratyczne i dziś z wysokości swéj powagi absolutnéj zsyła gromy na nieposłusznych jego woli. — Jaki wreszcie jest stósunek moralny katolików niemieckich do innych stronnictw, a mianowicie zachowawczego i liberalnego? Z konserwatystami łączą ich równe zapatrywania w zasadniczych kwestyach kościelnych i szkólnych; w sprawie procederowéj, ceł ochronnych i innych. Liberalizm zaś, jako zajadły wróg Kościoła katolickiego, twórca wolności procederowéj itd. nie może się przenigdy z frakcyą centrum pobratać i szczerze zaprzyjaźnić. Ludzi dobréj woli, którzy w téj lub owéj kwestyi kościelnéj złączyliby się z frakcyą centrum, znajdziem w obozie liberalnym małą bardzo liczbę. Na nich więc liczyć nie można. Bennigsen świeży złożył w Kolonii dowód, że uczyni wszystko co w jego jest siłach, aby wierny zasadom liberalizmu nowoczesnego, przeszkodzić zawarciu zgody kościelno-politycznéj. Postępowcy téż, mimo całéj frazeologii o wolności sumienia, jaką się popisywać lubią, na polu szkólnictwa i w najważniejszych kwestych kościelnych nie zgodzą się na zapatrywanie katolickie. Przychylne usposobienie, jakie w ostatnich czasach raz po raz katolikom objawiali, sztucznem tylko jest i obrachowaném na własną korzyść. Chodzi im po prostu o pozyskanie pomocy przy przyszłych wyborach. Walki przeciwko Kościołowi nigdy się nie zrzeką, odłożą ją chyba ad meliora tempora. Trudno więc na seryo przypuścić, żeby katolicy niemieccy złączyli się kiedykolwiek z liberałami w alians. Naturalnym ich sojusznikiem jest stronnictwo konserwatywne. Katolicy zbyt słabi i mniéj liczni w Prusach potrzebują koniecznie obcéj pomocy, szukać jéj więc trzeba tam, gdzie więcéj sympatyi zasadniczéj znaleść się spodziewają, a więc u konserwatystów. Prawda, że w ostatnich latach smutne robili katolicy doświadczenia z konserwatystami, którzy łamiąc obietnice dane po kilka razy, poszli za rozkazem rządu czyli ks. Bismarcka i głosowali na niekorzyść Kościoła katolickiego i w wyraźnéj stanęli opozycyi do centrum. Na to jednak katolicy mają lekarstwo. Są bowiem okręgi, gdzie wybór kandydata konserwatywnego od ich pomocy zupełnie zależy. Potrzeba więc spamiętać sobie nazwiska owych fałszywych przyjaciół, by przy danéj sposobności odmówieniem głosów katolickich odwdzięczyć się za ich wiarołomstwo. Wchodząc więc w przymierze z konserwatystami, potrzeba, żeby centrum żądało pewnych gwarancyi, przyrzeczeń stanowczych. Potrzeba zawrzeć kontrakt formalny, w którym wzajemne żądania ściśle będą sformułowane. Oczywista, że układ taki odnosić się może tylko do spraw kościelnych, do załatwienia sporu kościelno-politycznego. W kwestyach innych, politycznych, jedno i drugie stronnictwo winno mieć wolne ręce i głosować według przyjętych zasad i przekonań. Gdyby kandydat konserwatywny nie chciał się zgodzić na przyjęcie żądań czyli warunków, stawionych mu przez katolików, np. rewizyą praw majowych, wolność udzielania Sakramentów św. i odprawianie mszy św., natenczas można z temi samemi pytaniami zwrócić się do kandydata liberalnego. Okaże się w końcu porozumienie z liberałami także niemożliwém, natenczas pozostaje obowiązek głosowania za swoim kandydatem.

## NIEMCY.

* Berlin, 10 lipca. Cesarz Wilhelm odwiedzi cesarza austryackiego w Iszl. Wiadomość o tém postanowieniu przesłał Franciszkowi Józefowi w własnoręcznym liście.

— W Egipcie znajduje się jeszcze, jak *Nordd. Allgem. Ztg.* donosi, 160 Niemców, a pomiędzy nimi 10 diakonisek. *Nordd. Allgem. Ztg.* podziwia heroizm tych sióstr protestanckich, które stanowczo oświadczyły, że stanowiska swego nie opuszczą.

— W Kolonii toczył się przed sądem ławniczym proces przeciwko ks. Camphausen, oska-

---

(31)

# Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda opracował

**ks. A. Tłoczyński.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 155.)

Po krótkiéj przerwie nowa nastąpiła odmiana. Pojawili się retiarii, czyli zapaśnicy, których zadaniem było przeciwników, uzbrojonych w trójzęby, ująć rzucanemi na nich sieciami i pętlicami, i następnie bezbronnych mordować.

I przy tych zapasach polała się krew strumieniami. Ale już domagał się lud, widokiem krwi rozbestwiony, mordów w większych rozmiarach i te téż niebawem nastąpiły.

Gladyatorzy na wozach wojennych, uzbrojeni w maczugi i miecze, inni pieszo z oszczepami i sztyletami, w gęsto zbitym tłumie zaczęli walczyć i wzajemnie się mordować, a ilekroć nowa padła ofiara, tyle razy tém przeraźliwsze odzywały się okrzyki roznamiętnionych widzów. Nawet Nerona oblicze rozjaśniło się na ten widok, i z pewném zajęciem przypatrywał się temu mordowaniu przez delikatnie szlifowany szmaragd, przez który okropny ten widok w łagodnem zielonem oglądał świetle.

Arena przedstawiała straszliwy obraz śmierci i spustoszenia. Dokąd tylko oko sięgało, widać było porozrzucane przyłbice, miecze, odcięte członki, poszarpane ciała i kałuże krwi w okropnym chaosie; na uzupełnienie téj sceny dodać trzeba krzyki walczących, szczęk oręża, zachęcające nawoływania widzów. Przeraźliwy to był obraz! I nad kim tu więcéj trzeba się litować, czy nad ofiarami tego zaślepionego i dzikiego szału, — czyli téż nad nieludzkiem społeczeństwem, które, przesycone zbytkami i rozkoszami, dzieliło namiętności i rozkosz krwiożerczych bestyi?

Skończyła się i ta okrutna zabawa, a podczas gdy zabitych wywlóczono z areny i zbierano broń porozrzucaną, bawiono publiczność śmieszną walką, którą staczały karły, stare baby, niewidome kaleki i nieszczęśliwe potwory ludzkie, za pomocą rozmaitych gatunków broni, wystruganéj z drzewa. Jednakże dziś te błazeństwa nie pobudzały publiczności tyle do śmiechu, jak dawniéj; bo coraz gwałtowniejszy ryk dzikich zwierząt, zamkniętych w klatkach, a wietrzących krew, dochodził do uszu widzów, przypominając im to okropne igrzysko, które ich na zakończenie czekało.

Nie długo téż im kazano czekać. Naraz zdaje się, że arena się chwieje, — zwolna zapada się grunt w otchłań głęboką, a zamiast dotychczasowego piasku, wznosi się w górę las naturalny z wysokiemi drzewami, mchem i krzewami, zapełniający całą wewnętrzną cyrku przestrzeń. Cisza panuje i spokój w tym lesie, ani zwierząt w nim nie ma, ani ludzi, tylko kilka ptaków, które mają u saméj góry, na krawędzi muru cyrkowego swe gniazdka, zlatuje do środka i szczebiocąc, przeskakuje z gałęzi na gałąź.

Z niecierpliwością spogląda zaciekawione oko widzów.

Rozwarła się wysoka brama środkowego budynku, a parami ręka w rękę, wstępują chrześcianie na miejsce śmierci. Blade były wprawdzie ich oblicza, ale oczy ich połyskały blaskiem nadziemskim, a wzrok ich skierowany był ku niebu: zdawało się, że już nie należą do téj ziemi, że niczém są dla nich ziemskie cierpienia i bóle.

Wrzawy, którą zwykle witano idące na śmierć ofiary w cyrku, nie usłyszałeś teraz i tylko tu i owdzie pojedyńcze dały się słyszeć głosy, gdy chrześcianie wystąpili na arenę. Nawet najdziksze umysły nie zdołały się oprzeć wrażeniu, a niejedno oko z współczuciem spoczywało na czcigodnych postaciach zgrzybiałych starców, na dziewicach w bieli z anielskiem obliczem i na twarzach mężów, — odważnie i spokojnie wyczekujących śmierci.

Nie witali oni cesarza zwykłem pozdrowieniem, stali w jednę skupieni gromadkę, wzajemnie się pocieszając, wzajemnie dodawając sobie otuchy i zachęcając do wytrwałości.

A w téj gromadce stały także te dwie tyle doświadczane pary, które na to tylko nierozerwalnym połączyły się węzłem, aby wspólnie śmierć ponieść męczeńską! Plautus w objęciach swych trzymał Metellę, a ręka w rękę oczekiwali Aulus i Aricya śmierci. A jednakowoż nie zdradzało ich oblicze ani obawy przed śmiercią, ani smutku — zdawało się, jakoby już niezwiędła korona męczeńska spoczywała na ich głowach, jak gdyby z oblicza ich jaśniał potrójny symbol wiary, miłości i nadziei.

Teraz najstarszy z grona męczenników, czcigodny starzec, dał znak, na który wszyscy padli na kolana, i jakoby z jednéj piersi zabrzmiał z ust ich hymn, tchnący wiarą i niezachwianą nadzieją w Chrystusie Zbawicielu.

Naraz otworzyła się brama stajni; wśród okropnego ryku, z rozwartemi paszczami i wyszczerzonemi kłami wyskoczyli z klatek mieszkańcy puszcz i lasów, zgłodniałe krwiożercze bestye, których głód ciałem i krwią ludzką miał być zaspokojony. Głośniéj zabrzmiały chrześcian śpiewy; ale przygłuszył je ryk zwierząt tak gwałtowny, że nawet widzowie zerwali się przerażeni z swych bezpiecznych siedzeń. Góry Atlasu dostarczyły tu lwów, Indye tygrysów, Afryka bawołów i słoniów; w długich zakrętach posuwał się olbrzymi wąż Boa, z iskrzącemi się ślepiami, wysuwając rozdwojony swój język z szeroko rozwartéj paszczy. Straszliwe polowanie rozpoczęło się w lesie zielonym! Popłynęła gorąca krew ludzka; tu powaliła się o ziemię ofiara, uderzona ciężką łapą niedźwiedzia, tam rzucał słoń trąbą jakoby piłkę człowieka w powietrzu, aby go w następnéj chwili roztratować, jeżeli mu boa lub tygrys nie porwą zdobyczy...

Obie pary nowożeńców były tuż przy sobie, zakryci z jednéj strony grubym pniem drzewa, stali ręka w rękę, przytuleni do siebie i na śmierć gotowi.

Czy się trwożysz, Aricyo? — zapytał Aulus, składając pocałunek na czole swéj małżonki.

— Myśl moja już w niebie, — odpowiedziała w uniesieniu. — Widzę Matkę Przenajświętszą, zbliżającą się na jasnym obłoku, a u nóg jéj Aniołów z palmami. — Tak nam przepowiedział drogi nasz ojciec i to się sprawdza. — Święta Maryo, Królowo nieba, módl się za nami!

— Święta Maryo, Królowo nieba, módl się za nami! — powtórzyła za nią Metella, a z nią obaj przyjaciele.

Wtém przyskoczyły lwy i tygrysy z zakrwawionemi paszczami, ognistym ziejąc oddechem, świeżéj spragnieni zdobyczy, rzuciły się na męczenników, powaliły ich o ziemię i ostre pazury wpoiły w ich ciała; ci gasnące oko zwrócili ku niebu — niezadługo skrzepłe ich usta złożyły się do błogiego uśmiechu i... skończyły ich męki, cierpienia..

Nagle krzyk przeraźliwy zabrzmiał w loży cesarskiéj. Młodzieniec wtargnął do tego pilnie strzeżonego miejsca; każdy ustępował mu z takiem uszanowaniem i torował drogę, jakoby samemu Neronowi — był to Sporus. Oblicze jego pokryte było śmiertelną bladością, oczy jego głęboko zapadłe, poruszały się niespokojnie jakoby w febrycznéj gorączce; pot kipiał mu z czoła, a podartą i grubo pyłem zakurzoną była jego odzież. Tak wypadł naprzód aż do balustrady loży.

— Aulusie! — zawołał, — Aricyo! Przybywam za późno — już was nie mogę uratować! Ale słuchajcie mnie, jeżeli jeszcze jedno tchnienie jest w waszych piersiach: będziecie pomszczeni!

— Sporus! — zerwał się Neron, — potężne bogi, on oszalał!

Ku niezmiernemu przerażeniu dworzan, odepchnął młodzieniec gwałtownie Nerona od siebie i wołał daléj, co miał siły:

— Ty zaś, ludu rzymski, słuchaj mnie! Vindex się zbliża, Vindex już jest tuż przed bramami Rzymu. Neron potępiony, potępione i unieważnione wszystkie jego edykta w imię Galby!

Blady jak trup, odskoczył Neron. Ale już niezmierne zamieszanie powstało w cyrku. Podczas gdy zwierzęta rozpalonemi żelazami zapędzano do klatek, widzowie cisnęli się i powstali do wyjść. Już odzywały się pojedyńcze okrzyki: „Niech żyje Galba! Sława Vindexowi!“ Posłańcy wpadli do loży cesarskiéj, potwierdzając wieść o zbliżeniu się Vindexa; zarazem donieśli o odstępstwie wysłanych naprzeciwko niemu rzymskich legionów.

Bezprzytomny prawie uciekał Neron, a strachy śmiertelne przyspieszały jego kroki. Zostawiając płaszcz swój purpurowy w cyrku, okrył się arbollą centuryona i w towarzystwie Burrhusa i Tigellina uciekał do cesarskiego pałacu. Sporus znikł bez śladu; ale jakoby głos gromu brzmiały jeszcze słowa jego w uszach tyrana. Jak to często był czynić, gdy dla swawoli lub złych zamiarów niepoznany chodził po ulicach Rzymu, tak i dziś przesuwał się przez tłumy. Dawno już odbiegli go towarzysze. Czy w ścisku się zgubili, czy téż z rozmysłem usunęli się i opuścili swego pana?

Wszystka nienawiść i wszelka wzgarda, która się przez lata całe zbierała przeciwko tyranowi, objawiła się teraz w całéj swéj nagości, gdy się stał bezwładnym. Nawet wojsko, o którém sądził, że je sobie pozyskał hojnością i pochlebstwem, a które uważał za

rżonemu o „nieprawne“ wykonywanie czynności duchownych. Prokurator wniósł o 50 marek kary. Ostateczne ogłoszenie wyroku odłożył sąd na późniéj.

## ROSYA.

* Agitacye nihilistyczne. Z doniesień naszych wiadomo czytelnikom, że i pomiędzy wojskiem, nawet pomiędzy oficerami znajdują się zwolennicy nihilizmu. Również pomiędzy wojskiem niższych stopni znajduje się wielu zwolenników i agitatorów partyi przewrotu. Bardzo wielu żołnierzy, bawiących za urlopem w domu, rozszerza propagandę nihilistyczną, a chłopi, mianowicie ci, co służyli także poprzednio w wojsku, uważają żołnierza, który widział „miasta carskie“, jako jakąś istotę wyższą. Skonfiskowane po prowincyi numera pisma „Socyalnaja raboczaja gazeta“ tylko tym sposobem dostały się w ręce chłopów; — w miastach mniéj można było spostrzedz tę gazetę, wzywającą do mordu, wzniecania pożarów, rabunku i rewolucyi. Urzędowa gazeta artyleryjska ogłasza rozkaz rządu, iżby tak jenerałowie jak żołnierze pilnie wykonywali obowiązki swoje i ażeby wszystkich sił dokładali do przeszkodzenia kradzieży amunicyi. — U kilku aresztowanych oficerów marynarki i artyleryi miano znaleść listy W. ks. Konstantego, a chociaż listy te nie zawierają nic zdrożnego, to jednakowoż już sama korespondencya księcia z nihilistami niemiło dotknęła sfery dworskie. W takich okolicznościach wzrasta obawa na dworze, tak że obecnie, jak mówią, car złożył osobisty swój majątek (około 20 milionów funtów szterlingów) w banku angielskim, a kosztowne klejnoty koronne i inne skarby familijne kazał uporządkować i mieć na pogotowiu, aby w razie wyjazdu mógł je ze sobą zabrać. Ostatnie wiadomości są naturalnie tylko pogłoską — o ile prawdziwe, trudno wobec otoczenia się murem chińskim w Peterhofie, dociec.

— *Indépendance Belge* otrzymała z Petersburga (drogą telegraficzną na Królewiec) wiadomość pod dniem 6 b. m., że odkryto tamże tajną drukarnią w ministerstwie wojny. Policya skonfiskowała 9 tysięcy egzemplarzy proklamacyi rewolucyjnéj, podpisanéj przez pewną wysoką osobę. Natychmiast po tém odkryciu zastrzelił się Ticzakow, dyrektor wydziału marynarki. — Do téj wiadomości dodaje rzeczony dziennik, że ową wysoką osobą niezawodnie jest W. ks. Konstanty, brat Aleksandra II a stryj teraźniejszego cara. Przypomina przy téj sposobności *Indépendance Belge*, że ojciec W. ks. Konstantego otrzymał niedawno dymisyą jako admirał floty, co przypisywano popadnięciu jego w niełaskę. Wskutek tego wyjechał W. książę z Petersburga. (Zob. powyżéj.)

— W Moskwie odbyło się w poniedziałek w południe w cerkwi św. Trójcy nabożeństwo za duszę Skobielewa. Obecnymi byli WW. ksks. Mikołaj, Aleksy i Leuchtenbergski oraz minister wojny, jenerał-gubernator Moskwy, jeneralicya, deputacye wojska, reprezentanci wiejskich korporacyi oraz wielkie tłumy ludu; o godz. 1 skończyła się liturgia, poczém trumnę, obsypaną kwiatami i wieńcami wraz z insygniami wojskowemi wynieśli na złoconych marach WW. książęta i jenerałowie. Pochód kroczył pomiędzy szpalerem, utworzonym przez wojsko, ku dworcowi rjazeńskiemu. O godzinie 3 i pół ruszył osobny pociąg do wsi Spaskoje, gdzie ciało pochowane zostanie.

## FRANCYA.

* W zdrowiu J. Eks. księdza Nuncyusza Czackiego zaszła o tyle zmiana ku lepszemu, że choroba już nie jest tak gwałtowną, jak była z początku, a nadto nie ma obawy, aby stan ten miał się pogorszyć.

## TELEGRAMY.

Petersburg, 11 lipca. Wojenna korweta „Vitjass“ otrzymała carskim ukazem nazwę „Skobielew.“

## Ostatnie telegramy.

Carogród, 11 lipca. Minister prezydent Abdurrahman pasza otrzymał dymisyą; według obiegających pogłosek obejmie funkcye pierwszego ministra dawniejszy premier Said pasza.

## Sprawa Estery Solymossy.

Przez pewien czas wstrzymywaliśmy się od powtarzania drobnych w téj sprawie szczegółów, chociaż z dniem każdym mnożą się drobnostki tego niezwykłego i niewytłómaczonego dotąd wypadku. Dziś znajdujemy wyjątki z odezwy prawowiernych rabinów węgierskich, występujących w obronie religijnych ustaw i przepisów rytuału mojżeszowego, i starających się udowodnić, że zbrodnia nie mogła być popełniona, ponieważ w rytuale ani téż w całéj literaturze żydowskiéj nie ma o takim przepisie wzmianki.

Rabini węgierscy piszą:

„Szukajcie, badajcie i rozważajcie dokładnie literaturę żydowską wszelkich nauk i księgi żydowskie wszystkich czasów, — a my przyjmujemy na siebie przed Bogiem i światem rękojmią, że w żadnéj, w żadnéj z tych ksiąg nie masz o tém ani najmniejszego śladu, któryby mógł dać powód, do tego złośliwego obwinienia o mord rytualny...

„Aby zrzucić z czasów naszych tę ohydę, zniesiemy się z akademiami wschodnich języków i z teologicznemi wydziałami Europy, aby w ten sposób wywołać sąd znakomitych, nie-żydowskich uczonych. Ze spokojem wyczekiwać będziemy werdyktu powołanych do tego powag.“

Być łatwo może, a niezawodnie téż i jest rzeczą pewną, iż w obrządkowych księgach żydowskich nie masz przepisu, nakazującego zabijać chrześcian i krwi ich używać do mac wielkanocnych.

I dla tego rabini węgierscy bez trudności dopną swego celu i będą mogli spokojnie oczekiwać werdyktu uczonych orientalistów. Atoli werdykt ten, o którym już przed wydaniem go przez tak poważne grono uczonych nikt nie wątpi, nie ubije sprawy i na smutny wypadek w Tisza Eszlar decydująco wpływać nie może.

Jeżeli prawdą jest, że w różnych krajach i w różnych wiekach dopuszczono się mordów rytualnych na chrześcian, jeżeli się prawdą okaże, że rzezak w Tisza Eszlar lege artis przed paschą żydowską zamordował Esterę, jak to syn jego zeznaniem swojem stwierdza, — wtedy brak wszelkiego śladu takiéj zbrodni w księgach rytualnych nie dowiedzie niemożebności takiego czynu.

Gdyby się fakt ten potwierdził i udowodniony został, natenczas nie możnaby wprawdzie o niego obwiniać całego żydowstwa, które w wykształceńszéj swéj części z pewnością z oburzeniem odpiera podobną insynuacyą — lecz należałoby zbadać, w jakiem usposobieniu i nastroju ducha rzezacy owi dopuścili się téj zbrodni, za czyją podnietą lub z czyjéj inicyatywy sięgnęli po nóż „ofiarny,“ dla czego właśnie teraz wśród ruchu anti-semickiego dopuścili się téj zbrodni? Czy w czasie nauki swéj nie słyszeli czegoś podobnego, — jak n. p. „potrzeba ofiary błagalnéj lub ekspiacyjnéj?“

Morderstwo O. Tomasza w Damaszku rzuca ponury cień na tego rodzaju wypadki.

Nie potępiajmy z góry — ale żądajmy dokładnego zbadania téj sprawy, która ma wiele stron ciemnych.

## Sejmik Spółek zarobkowych w Toruniu.

**Toruń**, 6 lipca.

Ks. Łukowski. Przyklasnęliście panowie słusznie zupełnie orzeczeniu pana dr. Kusztelana, gdy powiedział, że najmniéj straciły spółki na wekslach małych rękodzielników. Zgadzając się na to, dochodzę atoli do wniosku przeciwnego jego tezie. Mały przemysłowiec daje majątkiem swym ograniczoną porękę (w praktyce), zbiór takich członków w spółce również przedstawia to ograniczenie dziś, aczkolwiek spółka nosi nazwę nieograniczonéj solidarności. Nie o miano, lecz o rzecz chodz. Gdy doświadczenie stwierdza, że osoby takie regulują swe interesa, nie widzę przyczyny, czemuby spółka nie miała wzbudzać zaufania, która z góry określa maximum poręczenia każdego członka. Dopiero wtenczas z mgławic nieograniczonéj solidarności, wchodzi spółka na tor rzeczywistości. Ks. Patron mówił, przyznaję, z zapałem w duchu pana Schultze-Delitsch. Obawy jego, że 6 i pół miliona depozytów w spółkach głośno domaga się solidarności nieograniczonéj, nie obalają stósowności wniosku Mirbacha. Przy dawnych bowiem spółkach taka solidarność zostaje, idzie tylko o przyszłość, aby nowe powstać mogły z poręką ograniczoną. Z dyskusyi teoretycznej zejdźmy na pole praktyczne. Faktem jest, że w Austryi istnieją i rozwijają się takie spółki. Wobec faktu nie ma argumentu. Ks. Patron powołał się na statystykę dr. Zgórskiego, oraz wygłosił względną prawdę, że deponenci zaufanie swe do spółek nie powinni opierać na osobach zarządu, lecz na prawdzie. Statystyka pana Z. uczy tylko, że jedna czwarta mniéj jest spółek z ograniczoną poręką, ale stwierdza przecież, że istnieją. Co do drugiego, koryta rzeki nie zmienimy, prawdą jest w życiu spółek, że patrzy się na sprężystość, rzetelność osób w zarządzie i to wzbudza zaufanie. Zresztą sam p. dr. Zgórski, lubo obrońca nieograniczonéj solidarności w Podręczniku dla stowarzyszeń, Poznań 1881, str. 15, osnutym, jak sądzę, na jego artykułach, stawia kwestyą osób na pierwsze miejsce: „Poręka, rzecze, członków, o którą na polu teoryi toczy się walka, zejdzie (przy doborze osób) na drugi plan, dobra bowiem i sprężysta administracya obok dobrze zorganizowanéj kontroli jest sama przez się bardzo potężną poręką.“ Rzekomemu pewnikowi p. Schultze-Delitsch o konieczności zachowania solidarnéj odpowiedzialności, zadała cios śmiertelny rezolucya prawników zebranych roku 1869 w Eisenach, która orzeka: „Es steht principiell der Bildung von Genossenschaften mit nur beschraenkter Haftung und freiem Austrittsrechte der Genossenschafter nichts entgegen, soferne dafür Sorge getragen wird, dass den Genossenschaftsgläubigern ein jederzeit bestimmtes und bekanntes Minimal-Kapital haftet.“ — W głąb rzeczy wchodzi p. dr. Kusztelan oceniając wartość proponowanych kreacyi, myli się jednak, gdy nie widzi w nich żadnéj podstawy do obrachunku kredytowego. Podług ustawy austryackiéj poręką jest udział członka, oprócz tego alterum tantum udziału. Niech członków będzie 100, udział członka 300 m., wynosi alterum tantum 600 m., a poręka nominalnie téj spółki przedstawia się na 90,000 m. realnie z pewnością nie niżéj, jak 45,000, na głowę przypada 450 m. Pytam się, czy nawet wysławiany co dopiero rzemieślnik ze swym warsztatem tylko i pracą nie daje takiéj gwarancyi?

Jestem więc za wnioskiem Mirbacha, a tu na sejmiku za wnioskiem p. sędziego Łyskowskiego. Głosuję za nim z pobudek wolności, która w ekonomii tworzy życie. Swoboda w ruchach jednostki jest potrzebna, każdy jasno powinien widzieć, jak wysoko się angażuje i na jak długo. Téj swobody nie mam przy nieograniczonéj poręce.

Ponieważ jednak punkt ciężkości spoczywa w spółkach z ograniczoną poręką na udziale, stawiam więc poprawkę do wniosku p. Łyskowskiego, aby nie wolno było tego udziału cedować, ani obciążać, ani wycofywać, nadto wystąpienie członka nie ma być dozwolone każdego czasu.

B. Leitgeber. Byłem z początku za systemem spółek z ograniczoną poręką. Pouczyłem się atoli i do odmiennego doszedłem przekonania. U nas panuje nierówność majątkowa osób, dla tego taka spółka nie będzie miała widoków powodzenia, co innego w Niemczech. Zresztą dawniéj do r. 1868 takie spółki u nas istniały, należałem do takiéj kiedyś w Poznaniu. Były więc niejakieś już doświadczenia. Może być, że będą istniały jeszcze takie i owakie. Mniemam jednak, że zaprowadzanie tych nowych wywoła niesnaski, konkurencyą, a zdaniem mojém istnieje już nadprodukcya spółek.

Ks. Januszewski. Sprawa obraca się około interesu członków, lub deponentów. Mirbach i Ackermann bronią interesu członków. Pytanie, czy nie zaleca się stanąć po stronie deponentów, którzy są przeważnie ubodzy. Co ks. Łukowski mówił o wolności, i my za wolnością zakładania takich spółek bylibyśmy, tu przecież rzecz inaczéj się przedstawia, tj. czy mamy pochwalić ograniczoną porękę. Komisya przez swą rezolucyą chce się chwilowo powstrzymać od téj pochwały.

P. M. Łyskowski. Mylne jest zdanie p. Leitgebra, jakobyśmy za wiele mieli spółek. Wcale tak nie jest, jeszcze nurtują lichwiarze, nawet w miejscowościach, gdzie spółki istnieją. Solidarność z emfazą nazywana „nieograniczoną,“ to znów „świętą“ — w próbie się ulatnia. Usuwają się przed czasem, a inni za to odpowiadają. Schulze-Delitsch nie powinien nam imponować. Dobry jest tylko jako agitator. W praktyce jest tyranem i wszelką opozycyą uważa za obrazę osobistą. Nie wymyślił on spółek, bo przed nim już istniały. Nie jest on dla nas powagą i bardzo wątpię, czyby był zdolny dobrze prowadzić mizerną jaką spółkę.

Ks. Patron. Pod względem retorycznym zgrabnie zaczepiony jest Schulze-Delitsch, ależ ja znać nie chcę p. Schulze-Delitsch, tylko stósunki nasze ekonomiczne nawołują, by zachować solidarność nieograniczoną.

Ks. ref. Wawrzyniak. W mojém przekonaniu przyjęcie wniosku Mirbacha nieszczęściem nie będzie. My mamy jednak zająć stanowisko, rezolucyą komisyi nie chcemy przyganiać solidarności, ona sama w sobie dobra, a jeśli są klęski w spółkach, tedy leżą przyczyny gdzieindziéj, a nie w solidarności.

Wicemarszałek p. Rogaliński po zamknięciu dyskusyi poddaje pod głosowanie wniosek p. Łyskowskiego z poprawką ks. Łukowskiego:

> Sejmik zechce uchwalić zgodność z wnioskiem Mirbacha, z tém wszelako zastrzeżeniem, aby udziału nie wolno było obciążać, cedować, wycofywać każdego czasu, wystąpienie członków powinno być także unormowane.

Wniosek upada; mniejszość stanowi 4 głosy; przechodzi zaś rezolucya komisyi w brzmieniu jak wyżéj. (Zob. num. niedzielny *Kuryera*.)

O godzinie 11 zawieszono obrady na pół godziny.

Godzina pół do dwunastéj. Zagaja sejmik p. M. Łyskowski. Przybyli nowi delegaci: Szczepankiewicz i ks. Matuszewski (Gniewkowo); ks. Kacki (Lisewo); ks. Chmielewski (Raszków). Między gośćmi znajduje się p. poseł Magdziński.

## Towarzystwa i Spółki.

**Z Pleszewskiego**, 10 lipca.

Plon niesiemy plon!
Jegomości w dom,
Bodaj zboże plonowało,
Po sto korcy z kopy dało,
Plon niesiemy plon!

Bielą się łany żyta — pochylają ciężkie kłosy pszenicy — lada dzień rozpoczynamy żniwa, które z łaski Najwyższego obfite zbiory zapowiadają. Nie żal pracować, nie żal uznoić czoła, gdy posiew rzucony nie ginie marnie, lecz pracownikowi sute plony w dani przynosi. Niestrudzony nasz siewca Patron Jackowski, założyciel Kółek włościańskich, który z takiém bezinteresownem poświęceniem pracuje około polepszenia bytu chłopków, który tak umie połączyć pracę około ojczystego zagona z oświatą tych młodszych braci naszych — miał z pewnością błogie uczucie rólnika, patrzącego na złote łany pszenicy, które własną ręką uprawił, gdy dnia 8 lipca nowe zakładał Kółko w pięknéj rezydencyi ordynacyi Taczanowskiéj, Taczanowie. Licznie zebrani włościanie i wielu obywateli z okolicy obecni byli przy zakładaniu Kółka. Po kilku serdecznych powitalnych słowach ordynata na cześć pana Jackowskiego, przemówił gospodarz z Kółka sowińskiego, podnosząc zasługi Patrona i oceniając zbawienny wpływ, jaki Kółka na ich dobrobyt wywierają. Prezesem obrano ordynata, wiceprezesem p. Opalskiego, dzierżawcę Taczanowa, na członka honorowego zaproszono obecną na zebraniu siostrę ordynata, pannę Łucyą Taczanowską, członków zapisało się przeszło 60.

Podczas obrad nadszedł telegram od prezesa Kółka jedleckiego, pana Wincentego Niemojowskiego z życzeniami pomyślnego rozwoju dla Kółka.

Oby wszyscy włościanie pojęli szlachetne usiłowania tak Patrona, jak prezesów swoich, jak gospodarza z Sowiny — oby przystępowaniem do Kółek, pilném uczęszczaniem na zebrania złożyli wymowny dowód, że chcą iść ręka w rękę z nimi, a przekonaliby się, że wspólna, usilna a poczciwa praca na niwie ojczystéj stokrotne plony wydaje.

# KRONIKA
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 11 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi i organiście Dahlkemu w Stanku, powiatu suskiego, powszechną odznakę honorową.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 534 marek. Dziś nadesłali: ksiądz Sergot z Trląga 12 marek, ks. prob. Jordan z Niepruszewa od siebie i parafian 34 m., ks. Skąpski z Lubasza z parafianami 57 m., ks. dziekan Lewandowski 10 mrk. Razem 547 marek.

* **Chłopiec** z redakcyi *Kuryera Poznańskiego* Bolesław Winter znalazł w sobotę „etui“ do cygar a w niém dwa inne przedmioty. Zgłosić się można do Redakcyi.

* **Ciągnienie** IV klasy król. pruskiéj loteryi klasowéj rozpocznie się dnia 11 sierpnia.

* **Pan Biernacki** wyjeżdża w towarzystwie fortepianisty p. Behré do Galicyi, gdzie panowie ci urządzą szereg koncertów, głównie w miejscach kąpielowych. *Pos. Tageblatt* chciałby może już i p. Biernackiego zaliczyć do Niemców, pisze bowiem jego nazwisko Biernatzki.

* **Prezes policyi** p. Colmar ogłasza, iż wszelkie kloaki winny być wyczyszczone do 10 sierpnia, jeżeli to się w ostatnich czterech tygodniach nie stało.

* **Sędzia okręgowy** p. Motty w Bytomiu na Górnym Śląsku wystąpił ze służby rządowéj i obejmuje adwokaturę w Grodzisku.

* **Asesor rejencyjny** Funck przeniesiony został z Poznania w tymże samym charakterze do Wrocławia, a asesor rejencyjny Pilet z Wrocławia do Poznania.

* **Redaktor odpowiedzialny** *Gońca W.* p. Białoszyński, oskarżony o obrazę komisarza Glogera, został dziś przez sąd ławniczy od kary i winy uwolniony.

* **Termin gwoździarza Dykierta**, oskarżonego o grożenie zbrodnią p. Luxowi, nie odbył się z powodu nieobecności podsądnego. Postanowiono oskarżonego Dykierta ścigać listami gończemi.

* **Na zażalenie** ojców rodzin w Wysogotowie przeciwko ustanowieniu tamże nauczyciela ewangielika odpowiedziało według *Pos. Tagebl.* ministerstwo odmownie, gdyż pominąwszy tę okoliczność, iż pomiędzy 37 katolickiemi dziećmi téj szkoły tylko 7 jest takich, które przy rozpoczęciu nauk w szkole po niemiecku wcale nie umiały, nowo zamianowany nauczyciel posiada jakąś (einige) znajomość języka polskiego i zdoła (?) się porozumieć z polskiemi dziećmi.

* **Folwark** Żakowice pod Strzelnem nabył od p. Zakowskiego p. Kaźmirz Złotnicki z Młynów.

* **Odtąd nie tylko** w komunikacyi pomiędzy zakładami telegraficznemi bawarskiemi i wyrtembergskiemi wolno zapłacić z góry koszta przesyłki za odpowiedzi telegraficzne. Oddający telegram płaci z góry przy wręczeniu telegramu pierwotnego na koszta przesyłki odpowiedzi 80 fen. W takich razach należy telegramy zaopatrzyć w następujący napis a mianowicie pierwotny telegram w słowa: „Antwort und Bote bezahlt“ lub „Rxp.“, odpowiedź telegraficzną w słowa: „Bote bezahlt“ lub „Xo.“

* **Landrat** powiatu śremskiego wyjechał za urlopem na sześć tygodni do Kissingen; podczas tego czasu zastępować go będzie referendaryusz rejencyjny dr. Günther.

* **Ministerstwo** rozstrzygło, że spółki zapisane nie mogą być pociągnięte do płacenia podatków komunalnych.

* **Asesor** sądowy Müller w Strzelnie mianowany został sędzią okręgowym.

* **Koszta** wynikłe w dniu 5 czerwca rb., przy spisie ludności według zawodów obliczone zostały; wynoszą one w okrągłéj sumie pół miliona marek; suma ta jest znacznie większą od sumy, jaką zapłacono przy spisie ludności w dniu 1 grudnia 1880 r.

* **Podczas** gdy w I kwartale rb. w Prusach zapisano 95 adwokatów w listy sądowe a 34 wymazano, tak że zwyżka wynosi tylko 61 — to w kwartale II wynosi liczba zapisanych adwokatów tylko 49 a wamazanych 30, tak że zwyżka wynosi tylko 19. W innych niemieckich państwach wynosi liczba zapisanych adwokatów 26 a wymazanych 23. Liczba asesorów tymczasem wzrasta. Na dniu 1 stycznia rb. wynosiła liczba tychże 612, obecnie wynosi już 700.

* **W tych dniach** nadeszła z Rzymu do Pelplina provista papiezka, mianująca prezentowanego przez króla pruskiego księdza dziekana Juliusza Steinigke, proboszcza w Jeżewie, kanonikiem honorowym dyecezyi chełmińskiéj (w miejsce zmarłego księdza Fredrycha w Krajance). — Naczelny prezes Prus Zachodnich prezentował księdza dziekana Augustyna Maszkowskiego, proboszcza z Wtelnie i radzcę duchownego, na probostwo w Tucholi; księdza proboszcza Augustyna Rompfa w Górznie na probostwo w Grzybnie; a księdza wikarego Juliusza Wermutha w Fordonie na probostwo w Szenbruku pod Łasinem.

* **Chociaż** minister spraw duchownych w przeszłym roku przyznał, że kapitały abluicyjne za drzewo dostawiane duchownym, nie są objęte ustawą obroczną, to

najsilniejszą podstawę swego tronu, opuściło go i zwróciło się do Galby. Przekleństwa ze wszech stron dochodziły jego uszu, a łoskot strącanych i druzgotanych jego posągów własny mu przypominały upadek. Gdyby tu tylko chodziło o ustąpienie tronu, który zbezcześcił! Ale aż nadto dobrze o tém wiedział, że razem z koroną utracić przyjdzie mu także i życie — przykład Kaliguli żywo stanął mu przed oczami.

Jakoby jaki złodziéj wkradł się do domu złotego. Spotykał uciekające sługi, obładowane rozmaitemi kosztownościami, które dla siebie chcieli zachować. Kołatał do drzwi rozmaitych, które się za najmniejszém jego skinieniem dawniéj otwierały, a w których go przyjmowano na klęczkach, dziś były one dla niego zamknięte. Ani jeden przyjaciel z tych, którzy tak często wspólnie z nim biesiadowali i brali udział w pohulankach i rozpuście, nie pozostał w téj niedoli i trwodze rozpaczającemu cezarowi; sam, opuszczony od wszystkich, błąkał się po gankach i salach, połyskujących marmurem i złotem.

Z dołu, z placu i ulic dochodziły jakoby grzmot głuche krzyki i wołania ludu, który się cisnął do pałacu cesarskiego i domagał się śmierci Nerona. Jedynym ratunkiem, jaki mu pozostawał, była ucieczka. Ale nie chciał uciekać, nie zaopatrzywszy się w ostatnią pociechę, aby mieć to przeświadczenie, że sam sobie zadać może śmierć mniéj bolesną, jakąby mu zadały ręce mścicieli; wspomniał na dar Lokusty, na tę truciznę, którą mu ta niewiasta z proroczą przepowiednią podała wtenczas, gdy jeszcze stał na szczycie swéj potęgi, a świat cały u stóp jego się korzył. Wpadł do swéj tajnéj komnaty, gdzie tę złowrogą buteleczkę chował w złotém pudełeczku. Ale równocześnie odskoczył przerażony: w środku komnaty stał Sporus; rozłamał on zamek pudełka i w ręce swéj trzymał buteleczkę, napełnioną czerwonym zabójczym płynem.

— Wiedziałem, cezarze, że tudotąd przybędziesz — rzekł Sporus — a głos jego spokojny i zimny dziwnie się różnił od namiętnego i szalonego głosu, jaki mu się w cyrku wyrywał z piersi. — Nie napróżno pokazałeś mi kiedyś tę buteleczkę, jako ostatnią kotwicę nadziei, gdyby ci życie zbrzydło, albo gdybyś chciał ujść ręki mordercy. Ale jeszcze nie czas uciekać się do tego środka, jeszcze ocalić się możesz ucieczką, a będę ci w niéj towarzyszem. Widzisz, Neronie, zaślepiłeś mnie i oszukałeś podłą komedyą błazeńską, którą ze mną odegrałeś, zabiłeś mi matkę, zamordowałeś mi brata, w nienawistnéj złości pomordowałeś jedynych moich przyjaciół, a jednakowoż, Neronie, ma Sporus tyle jeszcze współczucia dla ciebie, że pomyślał o tobie, aby ci bezpieczne przysposobić schronienie!

Z niedowierzaniem spoglądał Neron w bladą twarz młodzieńca jak wryty.

— Czyż mogę tobie dowierzać, tobie, który mnie wobec całego ludu zdradziłeś? który wołaniem swojém wznieciłeś pożar buntu i rewolucyi?

— Uczyniłem to, aby cię ocalić, cezarze! Tylko w zamięszaniu mógłeś niespostrzeżony uciec z cyrku do pałacu i ztąd ratować się ucieczką. A teraz słuchaj mię. Przypadkiem znajdowałem się na jednym z tajnych ganków pałacu i doszedłem aż do przedpokoju twojéj komnaty, gdy usłyszałem rozmowę twoję z Lokustą i dowiedziałem się, w jaki sposób mię oszukałeś, jaką mię omamiłeś komedyą. Boleść i oburzenie nie pozwalały mi dłużéj tu pozostać, uszedłem z Rzymu; dokąd szedłem, było mi obojętne, chciałem uciekać jak najdaléj, chciałem — zapomnieć! Im daléj zachodziłem, tém na korzystniejsze napotykałem usposobienie dla Galby, a zbliżanie się Vindexa z legionami witano z radością i uniesieniem. Przekonałem się, że wszystko dla ciebie było stracone i o tém tylko myślałem, aby ci zgotować schronienie. Kilka milliów od Rzymu znajduje się zagroda wiejska wyzwoleńca starego Phaona; tam będziesz bezpieczny, dopóki do dalszéj ucieczki nie poczynim przygotowań. Oto masz przeznaczony dla ciebie niepozorny ubiór zwyczajnego żołnierza; w tém przebraniu nikt cię nie pozna. Dla siebie mam oto ten płaszcz. W jednym z dziedzińców przygotowałem i ukryłem w kącie dwa dzielne konie; one na nas czekają — chódź, wielki cezarze, chódź, bo już przed pałacem gromadzi się lud, ten wierny lud twój, a nawet zapełnia już ganki, bo spragniony jest krwi swego ubóstwianego cezara!

Neron przebrał się z pospiechem.

— Sporusie, ty jedyny, którego kochałem, któremu takie okropne wyrządziłem krzywdy — ty jedyny, którego wzgardy znieśćbym nie zdołał, — czy możesz mi przebaczyć?

Zamiast odpowiedzi wskazał Sporus na drzwi.

— Czy chcesz żywcem dostać się w ręce tego rozbestwionego tłumu?

Pobiegł naprzód; za nim pospieszył Neron przez tajne, ciemne ganki, na których nigdy noga jego nie postała, aż doszli do dziedzińca, gdzie czekały dwa osiodłane rumaki, przywiązane do drzewa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jednak rejencya kwidzyńska tych kapitałów jeszcze nie wydała, podczas gdy rejencya gdańska wszystkim dozorom kościelnym te kapitały wręczyła.

* **W Białowieżkiéj** puszczy odbyło się niedawno wielkie polowanie, trwające z rzędu 10 dni, na którym ubito, oprócz mnóstwa drobnéj zwierzyny, kilka łosiów, żubrów i dzika rzadkiéj wielkości, ważącego przeszło 800 funtów. Polowania na żubry odbywają się w téj puszczy jedynie za pozwoleniem wyższych władz rosyjskich.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 12 lipca, św. Jana Gwalberta. Wschód słońca o godzinie 3 minut 52. Zachód o godzinie 8 minut 18.

Długość dnia 16 godzin 26 minut.

Wypadki historyczne. 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1570 Manifest Batorego do Ryżan. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

## WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Misye katolickie,** czasopismo ilustrowane miesięczne, zawiera w num. 7: Misya mołdawska za Zygmunta III. — Misye na wyspie Wielkanocnéj. — Nowa Kaledonia (dokończ.) — Misya Zangwebarska. — Uwięzienie i oswobodzenie Biskupa Riedla (c. d.) — Wiadomości bieżące z misyi: Kologium jezuickie w Zi-ka-we (Chiny), — Wyjazd misyonarzy. — Dary na misye. — Drzeworyty: Bayamojo. — Zakład Sióstr pod nazwą Córek Maryi. — Kaplica Matki Boskiéj z Lourdes. — Wyspa Wielkanocna (mapa). — Widok kamiennych posągów w kraterze Ronorake. — Nowa Kaledonia, cmentarz guitarski. — S. p. O. Horner ze Zgromadzenia Ducha św. — Nowa Kaledonia. — Misye OO. Marystów w Puebo. — Amulety nowokaledońskie — Chiny i Korea. — Tortury.

* **Zeszyt pierwszy** na miesiąc lipiec *Przeglądu Polskiego* zawiera: Wiersze nieznane, tudzież waryanty, Naruszewicza, Krasińskiego, Trembeckiego, przez Stanisława Tomkowicza. Pierwszy Romantyk. Powieść historyczna napisał Aër. W. Goethe. Faust. Część druga. Koniec aktu III. Przekład Józefa Paszkowskiego. Praca ks. Jana Korytkowskiego, przez Kazimierza Jarochowskiego. Lirycy greccy w przekładzie polskim, przez Jana Czubka. Kwartalna Kronika paryska, przez Aëra. Przegląd polityczny. Nowe książki. Konkursy.

**Jutro** o godzinie 11½ sprzeda komornik Müller na dominium w Czewajewie pod Gąsawą 10 sztuk bydła młodocianego, karyolkę, 20 gęsi, 4 świnie, 2 źrebaki, 2 krowy, rozmaite meble i 20 owiec — w Siedlcu pod Pempowem o godzinie 11 sprzeda komornik Jenke kobyłę kasztanowatą, wałacha kasztanowatego i bryczkę.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 lipca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Prof. Łukowski z Chojnic, dr. Drożyński z Bukówca, Gloger z żoną i siostrą z Głupoń, Kucharkowski z Ryńska, Motylewski i Adamski z Krakowa, Lohmeyer z Berlina, Laskowski z Runowa, pani Chrzanowska z siostrą z Mieczownicy, Kłosowski z Królestwa Polskiego.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

**Berlin** 10 lipca. (Targowica centralna. Sprawozdanie rólniczego zakładu bankowego Alberta Weitza). Na sprzedaż spędzono 2383 sztuk bydła rogatego, 5750 nierogacizny, 1329 cieląt, 35,546 skopów. — Dzisiejszy targ w bydle rogatem rozwijał się zupełnie tak jak przed tygodniem, tj. kupowano szybko najdelikatniejszy towar z obory po dobrych cenach, mniéj dobry towar i bydło ścierniskowe sprzedano, chociaż powoli, lecz zawsze po cenach zadowalniających. Płacono za I gatunek (holenderskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 ctr. oraz za młode ślązkie wołczaki) 32—38 mrk., za II 24—25 mrk., za III 20—22 mrk. i za IV 17—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W nierogaciznie był interes ociężały a ceny z wyjątkiem za bakońskie, o 1—2 mrk. niższe od cen zeszłotygodniowych Płacono za najlepsze meklemburgskie 54—55 mrk., za delikatne pomorskie 52—53 mrk., za pośledniejsze i lżejsze (Sengery) 50—52 mrk., za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za bakońskie płacono 57—58 przy 40—45 prct. tary. — Za cielęta, których spędzono stósownie do potrzeby, płacono, chociaż przy niezbyt szybkim interesie, dosyć zadowalające ceny; płacono za towar najlepszy 35—40 mrk., za średni 27—32, za pośledni 20—21 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Ze spędzonych na targ skopów zakupiono dość szybko dobry towar na rzeź w ilości około 3000 sztuk po cenach zeszłotygodniowych (za najlepsze 30—33, za średnie 20 do 28, za poślednie 18—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj). — Drobne nadesłane partye towaru ścierniskowego kupiono szybko i płacono po cenach dobrych, gdy licznie spędzony towar średni i pośledni trudno znalazł kupca i sprzedany został po cenach zniżonych.

Poznań 11 lipca 1882.

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 25,000 litrów, cena wypowiedzenia 45,50 marek, lipiec 45,50, sierpień 45,70, wrzesień 46,30, październik 46,10, listopad-grudzień 46,— w miejscu bez beczki 45,40.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 11 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,90. 4% listy rentowe pozn. 101.—. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe. obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 80,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 66,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 102.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,60, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 120,50. Starogradzko-pozn. k. ż 103,—, Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,50, Rosyjskie bankowe noty 203,60 marek.

**Bydgoszcz** 10 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spok., jasno-ciemna 195—208 płc., ciemniejsza i szklista 210—217 poślednia —,— płac.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 140—142 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień bez in., piękny do browarów 130—145 pł, wielki i drobny 110—125 płc.

Owies w miejscu 135—145 pł.

Groch wrzący 145—160, na paszę 130—140.

Okowita za 100 litr. a 100% 45,50 płac.

**Wrocław** 10 lipca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) stalej, wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— płac., lipiec 143,— żąd., lipiec-sierpień 142,— żąd., sierpień-wrzesień —,— płacono. na wrzesień-październik 143,— żąd., październik-listopad 143,— żąd., listopad-grudzień 140—140,50 żąd., kwiecień-maj 1883 141 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 216 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na lipiec 132,50 żąd., lipiec-sierpień 128,— żąd., wrzesień-październik 127,— żąd., październik-listopad 128,50 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 259 żąd., 257 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent. w miejscu 62,— żąd., —,— płc., lipiec 60,— żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 59,— żąd., — płc., sierpień-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 55,50 żąd., — płc., październik-listopad 56,— żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płacono, lipiec 46,70 płac., lipiec-sierpień 46,70 płc., — żąd., sierpień-wrzesień 47,— płc., wrzesień-październik 47,50 żąd., październik-listopad 47,— żąd., — płc., listopad-grudzień 47,— żąd., kwiecień-maj 1883 47,80—47,70 płc.

**Cena wypowiedziana na II lipca:** żyto 143,— mrk., pszenica 216.— mk., owies 132,50 mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 60,—, okowita 46,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 10 lipca 1882.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. | ciężki najniż. | średni najwyż. | średni najniż. | lekki towar. najwyż. | lekki towar. najniż. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | M. | M. | M. | M. | M. | M. |
| Pszenica biała | 22 — | 21 80 | 21 50 | 21 — | 20 20 | 19 — |
| „ żółta | 21 60 | 21 40 | 21 10 | 20 80 | 19 — | 18 90 |
| Żyto | 15 — | 14 70 | 14 50 | 14 20 | 13 30 | 13 — |
| Jęczmień | 14 50 | 13 70 | 12 60 | 12 30 | 11 80 | 11 10 |
| Owies | 14 50 | 14 10 | 13 70 | 13 30 | 12 70 | 12 50 |
| Groch | 17 — | 16 50 | 15 80 | 14 60 | 13 80 | 13 — |

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 8,80—9,00 m, obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,20 do 7,50 m obce 6,50—7,00 m.

Łubin potw., za 1000 kilogr. żółty 13 00—14,00—15.80 m., niebieski 12.80—13.80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

**Berlin** 10 lipca (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—228 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 212; na lipiec-sierpień płac. 207—206,5; na wrzesień-październik płacono 201,—; na październik-listopad płac. 198—198,5; na listopad-grudzień płac. ——. Wypowiedziano 6000 cent. Cena wypowiedziana 211,5 mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 145—159 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 150,0—149,5; na lipiec-sierpień płacono 146,5—146; na wrzesień-październik płacono 144,5—144,75; na październik-listopad płacono 143,25—142,75; na listopad-grudzień płac. 142—141,5. Wypowiedz. —— cent. Cena wypowiedziana —,— m. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 120—190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 157—163 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—168 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 136,5; na lipiec-sierpień płac. 133,5, na sierpień-wrzesień nom. —,—, na wrzesień-październik płac. 133,25—133.0. Wypowiedziano 13,000. Cena wypowiedziana 136.5. Cena przecięciowa — mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płac. 58,5—59 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 58,7; na wrzesień-październik płacono 57,2—57,4; na październik-listopad płc. 57,2; listopad-grudzień płac. 57,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziano —— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płac. 47,8—47,7, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący płacono 47,7—47,6; na lipiec-sierpień płacono 47,7—47,6; na sierpień-wrzesień płacono 47,9—47,8; na wrzesień-październik płacono 48,6 do 48,5; na październik-listopad płacono 48,3—48,1; na listopad-grudzień płacono 48,1—48,0. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypow. —,— m. Cena przecięciowa — mrk.

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

**Berlin,** 11 lipca 1882. Kursa końcowe 10 lipca.

**Pszenica** wzraz.
lipiec 212,50
wrzesień-paźdz. 203,—
**Żyto** wyżéj.
lipiec 150,50
lipiec-sierpień 147,—
wrzesień-pazdz. 145,—
**Oléj rzep.** stale
wrzesień-paźdz. 57,90
paźdz.-list. 57,80
**Okowita** wyżéj.
w miejscu 48,10
lipiec 47,90
sierpień-wrzesień 48.10
wrzesień-paźdz. 48,70
list.-grudzień 48,20
**Owies**
lipiec-sierpień 134,—
Wypow.-żyta wsp.
Wypow.-okow. kw. 0,000

**Kapitały.**

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 135,10 |
| Pr. consol. 4% | 101,90 |
| Pozn. listy z. | 100,90 |
| Pozn. listy rent | 101,— |
| Austr. banknoty | 169,80 |
| Austr. renta złota | 81,— |
| Austr. losy 1860 | 123,25 |
| Włochy | 89,20 |
| Rumuny | 103,50 |
| Ros. banknoty | 203,60 |
| Ros.-ang. pożyczki | 83,25 |
| Pol. 5% list. zast. | 63,10 |
| Pol. lik. i. zast. | 55,40 |
| Kredyty | 554,50 |
| Kolej państwowa. | 559,50 |
| Lombardy | 230,50 |
| Usposob. spok. | |

**Szczecin,** dnia 11 lipca 1882 (Kursa końc.)

**Pszenica** niezm.
lipiec 221,—
lipiec-sierpień 216,—
wrześ.-paźd. 204,50
**Żyto** niezm.
lipiec 150,—
lipiec-sierpień 146.50
wrześ.-paźd. 144,—
**Rzepik**
wrześ.-paźdz. 269,50
**Oléj rzep.** stale
lipiec 58,—
wrześ.-paźdz. 57,25
**Okowita** stale.
w miejscu 46,70
lipiec-sierpień 46,70
sierp.-wrześ. 47.10
wrześ.-paźdz. 47,50
**Petroleum**
wrześ.-paźdz. —


# Zebranie przedwyborcze

**powiatu krotoszyńskiego**

odbędzie się **dnia 18go lipca** o godzinie 11téj **rano w Krotoszynie** w hotelu pani **Kuszke.**

PORZĄDEK DZIENNY.

1. Sprawozdanie X. Dr. Jażdewskiego z czynności koła polskiego.
2. Wybór nowego komitetu.
3. Wybór delegata i jego sastępcy na walne zebranie.
4. Wybór kandydatów na posłów. (1274)

**Przewodniczący komitetu powiatowego.**

Od 1 sierpnia b. r. osiedlam się jako **rzecznik w Grodzisku.** Bióro moje mieścić się będzie w domu pani dr. Bendowskiéj. (1279)

**Jan Motty.**

# Rada nadzorcza cukrowni Kościan

uchwaliła, aby resztę **pozostałych odrzynków ćwiklanych** sprzedać akcyonaryuszom po cenie **20 fen.** za centnar na miejscu. Upraszamy reflektujących o niezwłoczne podanie potrzebnéj ilości. (1279)

**Zarząd.**

# Smarowidło na osie

i

# Oliwę do machin i lokomobil etc.

w najlepszem **wypróbowanym** już gatunku

# Superfosfaty

**z stowarzyszonych fabryk „Silesia“**

w Saarau

poleca z poręczeniem za zawartość procentów pod korzystnemi warunkami (1180)

**B. BARCIKOWSKI, Poznań.**

# Wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia naszego interesu sprzedajemy towary z naszego zupełnie zaopatrzonego składu, jak towary krótkie, galanteryjne i zabawki, po cenach **znacznie** niższych od cen zakupna. (1278)

**Bracia Jacobi**

**Rynek nr. 77**

naprzeciw głównego odwachu.

**Wyszedł już tom pierwszy**

# dzieł Jana Kochanowskiego,

wydania K. Bartoszewicza. Wydanie to oparte na wydaniach 1583, 1585, 1600, 1604, 1611, 1617, 1629 i 1639 r. zasłużyło sobie na ogólne uznanie całéj prasy, jako krytyczne, zupełne i tanie

**Prenumeratę** w ilości **5 mrk.** za **cztery tomy** (w oprawie **7 mrk.**) składać można jeszcze do wyjścia tomu drugiego tj. **do 20go lipca.** Tom czwarty obejmie łacińskie utwory Kochanowskiego w tłomaczeniach Syrokomli i Brodzińskiego, oraz portret i życiorys Kochanowskiego. Będzie to więc **jedyne wydanie zupełne.**

Prenumeratę przyjmują księgarnie **K. Bartoszewicza** w Krakowie, **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu, **J. B. Langiego** w Gnieźnie i wszystkie znaczniejsze w kraju i za granicą.

Też księgarnie przyjmują także prenumeratę **na najtańsze wydanie dzieł Ignacego Krasickiego (5 tomów** w prenumeracie **6 marek**, w oprawie **9 marek). Tom pierwszy wyjdzie dnia 12 lipca r. b.** (1207)

# Specyalność!!!

## Karmelki nadziewane

ananasowe, poziomkowe, malinowe, pomerańczowe, pistacyowe, orzechowe etc. odznaczają się delikatnem smakiem, zatrzymują dłuższy czas świeżość i są daleko lepsze jak Landryny; funt 1,40 mrk.

W eleganckich puszkach à 1 funt 1,70 mrk.
„ „ ½ „ 0,90 „

(Karmelki hermetyczne zamknięte w puszce zatrzymują kilka miesięcy świeżość.) (994)

**Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.**

# A. W. Żuromski

**cukiernia, fabryka karmelków cukrów i czekolady**

**Poznań ul. Berlinska na przeciw teatru polskiego.**

**Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.**

## w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po bajecznie tanich, lecz stałych cenach hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr od 18 fen. począwszy, szerokie wstążki atłasowe metr 20 fen. chusteczki koronkowe od 1 mr 25 fen. począwszy, pończochy i szkarpetki od 25 fen. aż do najeleganciejszych z czystego jedwabiu, kamizelki dla dam i panów od 75 fen. począwszy, kołnierzyki dla dam i panów; mankietki i krawatki, od 10 fen. począwszy, wszystkie towary krótkie i białe, bardzo piękne biżuterye i różne inne eleganckie bajecznie tanie przedmioty. Pozostałości z masy konkursowéj Maurycego Joachima po cenach bajecznie tanich. (1196)

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

# !Zegarki złote genewskie!

z fabryki pp. **Patek, Philippe & Co. w Genewie**, odznaczone na wszystkich wystawach świata **najpierwszemi nagrodami**, jako też i wielki wybór zegarków srebrnych i złotych z innych **renomowanych** fabryk szwajcarskich, **zegarów** paryzkich, **regulatorów** rzeźbionych i gładkich, **budzików, zegarów** ściennych, **łańcuszków z imitacyi i złota** poleca

**W. SZULC,**

zegarmistrz. Poznań, Bazar.

**Jako nowość** poleca również skrzynki grające, prześlicznie imitujące gitarę, harfę, mandolinę oraz wielki wybór **albumów i szkatułek** grających. (1082)

# Skład herbaty chińskiéj

# S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

**Souchong** czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4.00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
**Pecco kwiat** po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
**Melange** Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
**Karawanową** czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
**Prósze herbaciane** czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1194)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

# Horaczek

**stroiciel fortepianów**

uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przesyłać zechciała do jego (1213)

# Magazynu fortepianów

**w Poznaniu**

**Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze**

Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można tamże tanio nabyć.

# Wina mozelskie

litrowa butelka po marce, butelka od reńskiego wina 85 fen. poleca cukiernia i handel win

(973) **Ant. Pfitznera**

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

**Żadna reklama.**

**Apteka w Poniecu** poleca swój prawdziwie wyborny środek (1282)

**przeciw nagniotkom**

Cena 1 markę.

Nowe składy będą urządzone.

**Żadna reklama.**

Setki zamówień. Setki świadectw.

# Sztuczne zęby

wprawia bez bólu, plombuje złotem, cementem i t. d., chore zęby wyjmuje bez bólu, gazu i chloroformu (1276

**Stanisław Przybylski**

dentysta. Sw. Marcin 4.

Poszukuję ucznia do pracy technicznéj.

**On demande une famille, ou une p. dame allemande peut apprendre la langue polonaise. Off. à Mdme de Gorczkowska Heinzendorf p. Kraschen, Silesie.** (1266)

# Przeciwko siwiźnie!!

**Prawdziwy**

**regenerator włosów**

pod gwarancyą przywracający osiwiałym włosom ich pierwotny kolor. 2.50 cena oryg. butelka 2 50

Za skutek poręcza (1102)

**Leon Kuczyński,**

**fryzyer i konserwator włosów.**

Poznań, w Bazarze.

Wystrzegać się należy przed naśladowanemi fabrykatami.

# Wina czerwone

**(Bordeaux)**

| | | |
|---|---|---|
| Pontet Canet | 1 m. | 25 fen. |
| Medoc Cantenac | 1 „ | 50 „ |
| Chateau d'aux | 2 „ | — „ |
| „ Margaux | 2 „ | 50 „ |
| „ Larose | 3 „ | — „ |
| „ Lafitte | 4 „ | — „ |

przy odbiorze 12 butelek taniéj

poleca handel win hurtowny

**Antoniego Pfitznera**

(1256) Poznań, Stary Rynek.

# Akademik,

Polak, słuchacz św. teologii na uniwersytecie w Wyrcburgu, poszukuje na sierpień, wrzesień i październik miejsca **domowego nauczyciela.** O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **X. Z. poste rest. Wyrcburg** (Wurzburg in Bayern). (1252)

Potrzebny zaraz lub od 1. 8.

# Subjekt

z handlu korzeni. znający prace kantorowe, dubeltową **buchhalteryą 3-400** mrk. i wolne utrzymanie początkowo. Drwęski i Langner, Piotra plac 2. (1268)

Poszukuję od 1 października r. b. do mego **handlu żelaza**

# subjekta

dobrze obeznanego w tym zawodzie, jako też z prowadzeniem książek i korespodencyą.

**T. Krzyżanowski**

Poznań, Szwska ul. 17.

Dla mojego żonatego (1273)

# ogrodnika

**Brzezińskiego** szukam posady od 1 października. Ogrodnik ten jest pilnym, trzeźwym, doświadczonym w hodowaniu drzew owocowych i warzywnictwie oraz w ogrodnictwie artystycznem. Mogę go sumiennie każdemu polecić. Bliższych szczegółów udzielę chętnie. (1273)

**Lübbert.**

Buchwald p. Pogorzela.

Kilka biegłych

# panien

do sztebnowania na maszynach **Mansfelda**, jak i również kilku biegłych **naklejaczy** lub **naklejaczek,** może się zgłosić natychmiast u podpisanego. (1281)

**M. Jacobi.**

Małe Garbary 7a parter w prawo.



Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.